Nr. 66. Kraków, Sobota 21 Marca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: UL. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Strzał ministrowej.

Proces Józefiny Caillaux, będzie przedewszystkiem procesem trzeciej republiki, radykalnej, masońskiej, antykatolickiej i moskalofilskiej i roztoczy ponury obraz rozkładu tych warstw społeczeństwa francuskiego. które tę republikę stworzyły i sprawują w niej niepodzielnie rządy od lat przeszło 40.

Kiedy drugie cesarstwo chyliło się ku upadkowi, — republikańska burżuazya walczyła przeciwko niemu tym głównie argumentem, że zepsuta i lekkomyślna klasa rządząca staje się już niebezpieczną dla całości i wolności Francyi. Zapewne! wesołym a lekkomyślnym nad miarę był dwór Napoleona III. i nie brakło tam ludzi, którzy według nierządnej i bezmyślnej zasady *apres nous le deluge,* dbali tylko o zaspokojenie swoich chwilowych pożądliwości, lekceważąc zupełnie interes ojczyzny. Jakże blado i anemicznie wyglądają ich wykroczenia, w obec olbrzymich i przerażających skandali trzeciej republiki, — w obec jawnej i niczem nie hamowanej korupcyi, tych nieugiętych republikanów, którzy rządzą i kierują Francyą współczesną! Czem są Morny, Persigny Haussmann czy Rouher, w obec niezliczonej gromady panamistów radykalnych, rozszarpujących żarłocznie majątek Francyi i gotowych zaprzedać nawet honor kraju za każdą znikomą osobistą korzyść! A zewnętrzna polityka radykalna socyalistycznej republiki?

Napoleon III. łudził, może trochę bezwiednie, Polaków w 1863 roku i zanadto gorąco podejmował Aleksandra II. podczas wystawy paryskiej,—cóż jednak za porównanie tych dyskretnych, dyplomatycznych zabiegów z ohydnem płaszczeniem się republikańskich mężów stanu wobec takich tyranów i okrutników, jak Aleksander III! Za cesarstwa kwestya polska nie schodziła z porządku dziennego międzynarodowych działań francuskiej dyplomacyi, — dziś, samo wspomnienie widma Polski przejmuje przerażeniem rządy radykalne, których wszystkie usiłowania skierowane są do tego, aby Mikołaja II. i jego ministrów zadowolnić i poparcie ich sobie zapewnić. — I jesteśmy świadkami tego jedynego w dziejach świata widowiska, że republikańska, radykalno-socyalistyczna Francya żywi i podtrzymuje swojemi pieniądzmi despotycznego molocha: Rosyę, a nawzajem monarchiczna i despotyczna Rosya ochrania i zasłania radykalno-socyalistyczne rządy we Francyi! Bo bez francuskich pożyczek, despotyzm rosyjski dawnoby się zawalił w swem niedołęstwie, a bez rosyjskiego sojuszu partya radykalna nie zdołałaby ani jednego roku utrzymać się u steru.

Niema bowiem w radykalizmie francuskim pierwiastku twórczego i przeciwnie opiera on swoje panowanie na niszczycielskich i rozkładowych popędach, które ujawniły się tak dobitnie w całej kościelnej polityce trzeciej Rzeczypospolitej.

Jedynie też przy zamykaniu klasztorów i wypędzaniu zakonników energię i stanowczość okazali radykaliści, którzy natomiast we wszystkich międzynarodowych zatargach Francyi postępowali nietylko niezmiernie ostrożnie — ale jak n. p. w kwestyi agadirskiej, wprost tchórzliwie. Za ich też rządów przenieść musiała Francya różne upokorzenia i zwolna traciła swoje dawne mocarstwowe znaczenie.

Ustawę o trzechletniej służbie wojskowej, która przynajmniej częściowo kompensowała brak żołnierzy w szeregach armii francuskiej, wydarli radykalistom patryoci po prostu groźbą rewolucyi; i gdyby nie namiętna kampania prasowa przeprowadzona w tej sprawie przez żywioły zachowawcze i katolickie, Francya byłaby dziś rozbrojona i zdana na łaskę i niełaskę niemieckiej napastliwości.

W jednym tylko kierunku Francya rozwinęła się nadzwyczajnie i uderzająco pod rządami radykalnymi, w kierunku pieniężnych operacyj i finansowych skandali. Nigdy, nawet za najbujniejszych czasów Ludwika XIV chęć łatwego i dorywczego użycia nie ogarnęła tak szerokich warstw społeczeństwa, francuskiego, jak obecnie i nigdy Francya nie była terenem tak szalonych orgij spekulacyjnych, jak za rządów tych pseudo katonów republikańskich, którzy w gruncie rzeczy są tylko najpospolitszymi Tartufami.

To też ohydne publiczne skandale, przerywają raz w raz ten wieczny karnawał paryskiego życia. Począwszy od afery panamskiej, przez Dreyfusa, Humbertową, Steinheilową, i tyle tyle innych wstrętnie sensacyjnych procesów, aż do ostatniego morderczego strzału potrójnie rozwiedzionej pani ministrowej, — Europa jest świadkiem niesłychanych przejść, ilustrujących moralny stan klas rządzących we Francyi.

Na szczęście ta zgnilizna, która w sprawie Caillaux — Calmette znowu się objawi nie objęła całego narodu, ani nawet jego większości, bo i do Francyi da się w całej pełni zastosować piękne porównanie Mickiewicza: „Nasz naród jak lawa".

Pod brudną i zastygłą powłoką radykalno socyalistycznych rządów, — płynie we Francyi silny i zdrowy strumień narodowego życia, mechanicznie tylko związany z wierzchnią warstwą krzykliwych demagogów, chytrych spekulantów i zamaskowanych oszustów. Stamtąd wyjdzie odrodzenie i zbawienie Francyi chrześcijańskiej, która była zawsze strażnikiem i obrońcą europejskiej równowagi i wolności ludów europejskich.

Ta nowa Francya, której powstania oczekujemy wszyscy odnowi swoje wielkie tradycye i powróci do swojej dawnej roli.

Strzał pani Caillaux, powinien przyspieszyć to pożądane odrodzenie.

Plagi polskiego handlu i przemysłu.

W uzupełnieniu poprzednich uwag wspomnieć należy jeszcze o innych plagach, które przygniatają polski handel; a jedną z nich są żydowskie biura informacyjne, które, rozesłane po miastach naszego kraju, stają się dyktatorami kredytu bankowego i towarowego. Jak opinia ta wypaść może, gdy chodzi o konkurencyę żydowską i kto sprawdzić może arkany, jakimi rozporządzają te biura, wymieniające sobie nawzajem opinię, tworzące archiwa, które, razem zebrane, są poważnym hamulcem w rozwoju naszych spraw gospodarczych.

Wymownym dowodem, świadczącym o niekompetencyi źródeł, z których czerpią banki i dostawcy swe informacye, była afera Eibenschütza, który posiadając dom bankowy i biuro informacyjne, objął w monopol opinię kredytową w naszem mieście, podnosił zatem i uśmiercał kupców i przemysłowców.

Społeczeństwo nasze stoi bezsilne wobec narzuconych mu więzów, a tajemnicza działalność tych biur spełnia systematycznie rolę podjadka bez najmniejszego protestu i dążności do usunięcia tego, tak zabójczego systemu. Pozostają one bez najmniejszej kontroli tak interesowanych, którym wyrządzają krzywdę, jak również instytucyj finansowych, którym dają materyał, służący zazwyczaj za podstawę do oceniania sił kredytowych klienta.

Opinię kredytową o naszych kupcach i przemysłowcach wydają następujące biura: „Konfidencya" we Lwowie (Rochatyn), „Globus" w Stanisławowie, Zoller w Tarnopolu, Eibenschütz w Krakowie, filie wiedeńskiego biura Körnera i amerykańskiego Dun.— Z polskich znane jest tylko biuro Hieronima Weissa w Krakowie.

Koniecznem jest zatem stworzenie biura, obejmującego całokształt tych agend pod nadzorem i kontrolą instytucyj finansowych. Przykłady, poczynione w Czechach przez utworzone w ten sposób biuro „Fiducya", powinny być przedyskutowane w naszych sferach bankowych, ulegających — niestety — wszechwładzy eskonterów i niszczycielskiej działalności biur informacyjnych. Nie wytępi się jeszcze przez to wpływu zabójczego tych biur na rozdział kredytu towarowego, który w świecie handlowym główną odgrywa rolę, lecz w każdym razie z bezstronną opinią takiego biura liczyć się będą musiały związane z sobą solidarnie żydowskie biura, działające na korzyść panującego u nas, niestety, żydowskiego handlu.

Zważywszy, że grono cenzorów dostarcza w wielkiej mierze Izba handlowa, zatem te dwa czynniki, aż nadto wystarczyć mogą do niekorzystnej oceny i dopiero wówczas przedłożony weksel okaże się „dobrym", gdy uzupełni go swym podpisem żyd, eskonter, najwygodniejsza i bezkrytyczna osobistość w bankach. — On zatem staje się nieodstępnym towarzyszem tych, którzy z kredytu korzystać pragną, chcąc ominąć śmiercionośne przeszkody, jakie tworzą żydowskie biura informacyjne i instytucye censorów.

Im płacić musi kupiec lub przemysłowiec poza stopą bankową dwie jeszcze stopy procentowe, a mianowicie jedną za „żyro" eskontera, drugą zaś za „niebezpieczeństwa". W tej formie rozwija się i kwitnie lichwa uświęcona przez banki, a nawet pod ich opieką i szczególną protekcyą. Bank Austro-Węgierski zniża stopę procentową, eskonter zaś przy każdej zniżce podnosi dwie swoje stopy, a społeczeństwo nie mogąc pokonać mocy pośrednika, odgraniczone zwartym murem, jaki wytwarzają eskonterzy pomiędzy niem a bankami, uchodzi z placu, pozostawiając banki nasze jako arenę, na której odbywa się „taniec czynników" naszego życia gospodarczego.

Nie należy zapominać o solidarności kupców żydowskich, i rozbiciu polskiego kupiectwa na trzy zwalczające się w Krakowie kluby, jak również o rozbiciu rękodzielników. Objaw ten jest oznaką bezsilności w wypowiedzianej im przez żydostwo walce, noszącej znamiona naszego upadku.

Mieszczaństwo polskie musi się ocknąć pod wpływem ożywczych prądów, jakie nurtują coraz żywiej w naszem społeczeństwie, a przeniesione siłą odruchu z za kordonu muszą wytworzyć silną podstawę, na której oprzeć się może śmiało polski wytwórca i pośrednik, oparty na rosnącem uświadomieniu mas konsumentów. W zrozumieniu zgody i solidarności rozbitego polskiego kupiectwa i rękodzielnictwa leży możność sanacyi smutnych stosunków, z czem liczyć się będą zmuszeni ci matadorzy, którzy dla wątpliwych sukcesów smutnej, krótkowzrocznej polityki, zaprzepaszczają przyszłość polskiego mieszczaństwa, gotując mu zgubę przez wzmagający się zalew żydowski, w którym ginie polskość naszych miast.

Inny duch panuje w mieszczaństwie lwowskiem, który powinien stać się podnietą dla nas, a przyszły wielki zjazd polskich chrześcijańskich kupców, mający się odbyć w Krakowie, stać się powinien przygotowaniem roli pod zdrowy narodowy posiew. Sądzimy, że duch czasu wyleczy kupiectwo z dawnych błędów i połączy polskich kupców i przemysłowców, którzy ukończywszy domową walkę, toczącą się na korzyść żydostwa, staną w jednym zwartym szeregu z uświadomionem polskiem społeczeństwem w walce o polskość miast naszych.

Roman Woyczyński.

Kuryer polityczny.

Minister dla Galicyi

zamianowanym zostanie definitywnie w czasie bliskim. Dotąd sfery kierujące Kołem polskiem nie zdecydowały się, czy przyszły minister ma być parlamentarzystą, czy urzędnikiem. Jeżeli pierwszy pogląd weźmie górę, co jest prawdopodobnem, to ministrem zostanie prezydent Dr Leo, jeżeli drugi, to tytuł ministra otrzyma dotychczasowy kierownik ministerstwa galicyjskiego, szef sekcyi Zdzisław Morawski.

Tragedya w „Figarze"

obaliła już dwóch ministrów: Caillaux i Monisa. Ten ostatni stoi pod ciężkiem oskarżeniem prokuratora Fabre'a, że ułatwił bezkarność i ucieczkę oszustowi Rochette'owi. Fabre opowiada w swym liście, że Monis, jako prezydent ministrów, powołał go do siebie w marcu r. 1911 i zażądał odroczenia rozprawy apelacyjnej w sprawie Rochette'a, gdyż rozprawa ta mogłaby nabawić kłopotów ministra skarbu Caillaux. Nadaremnie protestował Fabre przeciw odroczaniu. „Byłem oburzony — pisze — czułem, że to przyjaciele Rochette'a odważyli się na taką nieprawdopodobną zuchwałość. Cóż miałem jednak robić? Po strasznej walce wewnętrznej, zniewolony gwałtem na mnie wykonywanym, zdecydowałem się usłuchać rozkazu.. Nigdy w życiu nie przeszedłem takiego upokorzenia, jak wówczas!"

Ten list zamierzał Calmette ogłosić 16 marca w „Figarze". Zamach morderczy udaremnił mu wymierzenie ciosu. Atoli w dwa dni po zamachu Monis podał się do dymisyi. Ostatnie słowa piorunującego artykułu Calmette'a przeciw Caillaux brzmiały: „To publiczne nieszczęście musi być usunięte. Moje zadanie skończone. — Precz z nim! Precz!"

Słowa te po śmierci autora obaliły już dwóch ministrów.

Polityka posłów słowiańskich w Sejmie śląskim.

Ostatnie wybory do Sejmu śląskiego w r. 1909 odbyły się pod hasłem zaciętej walki Niemców i renegatów z ludnością słowiańską a w szczególności polską. Pod koniec minionej kadencyi sejmowej Niemcy spotęgowali propagandę w okolicach polskich i czeskich, przeprowadzili organizacyę żywiołów renegackich w Cieszyńskiem przez założenie t. zw. „Śląskiej partyi ludowej" i powołali do życia nowe, polityczne pismo „Ślązaka", pisane po polsku, a dyszące duchem hakatystyczno-niemieckim, bezwzględnie wrogim dla polskości.

Na czoło pisma i całego ruchu renegackiego, rekrutującego swych zwolenników głównie z pośród polskiej ludności protestanckiej, wysunęli Niemcy Polaka-zaprzańca, protestanta, kierownika „polskiej" szkoły ludowej w Międzyświeciu, koło Skoczowa, J. Kożdonia. „Śląska partya ludowa" skupiła w swoich szeregach prawie wszystkich pastorów polskich parafij luterańskich (z kilku wyjątkami), szynkarzy-żydów, rozsianych po wsiach polskich, urzędników i gajowych arcyksiążęcej „Komory" cieszyńskiej, która ruch ten usilnie popierała, wreszcie wielka część protestanckiej ludności, zwłaszcza rolniczej.

---

80 KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— A przytem ta plama, która ciąży na pamięci mego ojca.

— Nie myśl o tem, wyobraź sobie lepiej, że jesteś panią, prawdziwą lady.

— Wyobraźnia unosi cię za daleko, moja Jenny.

— Zrób to dla mnie — proszę cię albo wiesz co, spróbuj wywróżyć przyszłość, jak to robiłaś dawniej, siedząc przed ogniem w waszym starym młynie. Zrób to proszę cię dla dogodzenia mi, jestem taka biedna, tyle dziś miałam przykrości. Spojrz i teraz w ogień. — No i cóż, czy widzisz tam już kogoś? czy znalazłaś prawdziwą lady? — Liza skinęła głową twierdząco. Twarz jej oświecona odblaskiem ognia, miała wyraz marzący, rozchylone usta uśmiechały się.

— A więc widzisz ją?

— Tak jest, odparła Liza, a czy ma być bogata?

— Naturalnie — potwierdziła Jenny, skoro on jest ubogi.

— I piękną? spytała jeszcze Liza.

— Z pewnością; ten warunek możesz i ty spełnić.

— Jest więc bardzo piękna — wyszeptała Liza.

— A co myśli o nim?

— Myśli, że cieszy się swojem bogactwem, ponieważ jemu je odda, że cieszy się urodą swoją, ponieważ on będzie się nią pysznił; a biedne jej serce...

— Cóż biedne jej serce?

— Należy do niego, całkiem z całą swą miłością i wiarą. Myśli jeszcze, że czułaby się szczęśliwą, gdyby mogła umrzeć z nim razem, a jeszcze bardziej, gdyby mogła umrzeć za niego. Zna jego wady, ale wie, że wypływają one z pustki i osamotnienia, w jakiem żyje, a gdyby jej było wolno, powiedziałaby mu: — Pozwól, abym ci wypełniła tę pustkę, a wówczas zobaczysz, ile potrafię dokazać, co potrafię wycierpieć dla ciebie, i staniesz się lepszym, żyjąc obok mnie, mimo że jestem nic nieznaczącem stworzeniem i nie ma we mnie nic, coby zasługiwało na uwagę prócz wielkiego umiłowania, jakie mam dla ciebie.

Przy ostatnich słowach twarz Lizy powlekła się wyrazem niezwykłej ekstazy. Jenny patrzyła na nią, odrzuciwszy w tył swoje złote włosy, a oczy jej wyrażały coraz to żywszy niepokój — wreszcie opuściła głowę z głuchym jękiem.

— Cierpisz Jenny? — spytała Liza zbudzona z zadumy.

— Tak — odparła Jenny — ale inaczej, jak zwykle. Nie odchodź jeszcze, zostań przy mnie, dopóki mię do snu nie ułożysz.

— Biedna, biedna Liza! — szeptała do siebie później, odwróciwszy się od przyjaciółki. — Przybywajcie dzieci anielskie nie dla mnie, ale dla niej, ona dziś więcej odemnie potrzebuje ratunku i pocieszenia.

ROZDZIAŁ XII.

Drapieżne ptaki.

Riderhood mieszkał nad Tamizą w portowej dzielnicy, zwanej Limehouse. Roiło się tu od majstrów okrętowych, fabrykantów masztów, wioseł, żagli i innych rzeczy, związanych z żeglugą.

Ludność ta, mimo, że niezbyt wybredna w doborze towarzystwa, trzymała się przecież zdaleka od Riderhooda od czasu, gdy ten wniósł oskarżenie przeciw Jessemu Hexham.

Nikt nie podawał mu ręki, nikt nie pił z nim, o ile zresztą on sam nie fundował, słowem pogardzano donosicielem.

W tych warunkach Riderhood z trudnością by się utrzymał nad rzeką, gdyby nie to, że miał córkę, która zdołała stworzyć sobie samoistne stanowisko społeczne. Utrzymywała ona bez koncesyi, na małą zresztą skalę, rodzaj banczku zastawniczego i stołowała marynarzy.

Interes ten odziedziczyła po matce, która umarła z pijaństwa, przekazawszy jej poprzednio kapitalik piętnastu szylingów, zaszytych w poduszce.

Miss Riderhood nosiła imię Placencyi i nie dowiedziała się nigdy, dlaczego mianowicie matka obdarzyła ją tem właśnie imieniem. Fakt był faktem i musiała się z nim pogodzić. Odziedziczyła też po ojcu oczy trochę zezowate, mimo to nie była brzydką. Szczupła, wysoka z ciemnymi włosami i twarzą wiecznie niespokojną.

Podobnie, jak psy gończe, rzucające się na jedną tylko zwierzynę, którą uważają za należny sobie łup, tak i córka Riderhooda poczytywała majtków, goszczących na wybrzeżu, za swą uprawnioną zdobycz. Skoro tylko dojrzała niebieską kurtkę marynarza, rzucała się na nią natychmiast, oczywiście w przenośni. A przecież nie była to zła dziewczyna, gdy uwzględnimy zwłaszcza warunki, w jakich wzrosła i doświadczenia życiowe, które ukazywały jej wszystkie zjawiska pod pewnym tylko kątem.

Patrząc na przechodzące wesele, wiedziała z góry, że będzie to związek dwojga ludzi, uprawniający ich do wiecznych swarów i bójek. Dziecko nowoochrzczone było w jej oczach bezbronnem stworzeniem, którego nikt nie potrzebuje i które wszyscy będą bić i poniewierać, dokąd samo nie urośnie na tyle, aby bić i poniewierać innych. Każdy ojciec rodziny był w jej oczach sobowtórem jej własnego ojca, od którego nie zaznała nic, prócz kułaków i razów, zadawanych jej rzemiennym pasem.

To też przyznacie sami, że uwzględniwszy to wszystko, Placencya Riderhood miała raczej dobrą naturę. Tkwił w niej nawet pewien pierwiastek romantyczny, a gdy stała w letni wieczór, oparta o drzwi swej chałupy, widok zachodzącego słońca budził w niej dalekie marzenia.

Przed oczyma jej przesuwała się może, świetlana wizya jakiejś dalekiej wyspy rzuconej na oceanie, skąpanej w słońcu i przesyconej aromatem bujnego kwiecia. Myślała wtedy, jak słodko byłoby błąkać się tam pod cieniem rzadkich i osobliwych drzew, w towarzystwie miłego sobie człowieka, oczekując na przybycie okrętu z Europy, któryby przywiózł wielu majtków, bo marynarze stanowili niezbędny składnik wymarzonego raju Placencyi Riderhood. W pewien wiosenny, lecz chłodny wieczór, Mis Riderhood, stała jak zwykle oparta o swoje drzwi, nie wiedząc, że przypatruje się jej pilnie nieznany marynarz, stojący pod przeciwległym domem. Wiatr był chłodny i rozwiewał włosy Placencyi, które układała w jeden wielki węzeł przypięty w środku głowy, usuwający się wciąż na nowo skręcany. Był to zwyczaj tak powszechnie przyjęty, że ilekroć zdarzył się w Limehouse niezwykły jaki wypadek, bójka lub kłótnia, te panie z nad rzeki zbiegały się wszystkie, trzymając w rękach grzebienie i skręcając rozwiane włosy swe w klasyczny węzeł. I teraz więc Placencya trzymała obu rękami włosy, chcąc je upiąć na nowo, gdy przed oczyma jej stanął nieznajomy marynarz.

Czekał on chwilę, aby skończyła uczesanie, a potem spytał.

— Ojciec pani jest w domu?

— Jest zdaje mi się — odparła Placencya przytwierdzając. — Wiedziała, że ojca niema, ale chciała zwabić gościa, który wyglądał na marynarza.

— Siądź pan proszę przy ogniu — zapraszała nieznajomego. — Jesteś pan zapewne majtkiem.

Wyglądał istotnie na majtka, a tylko obrzuciwszy wzrokiem całą jego postać Placencya zauważyła, że ręce jego nie były stwardniałe od pracy.

— Szuka pan może wiktu? — spytała na wszelki wypadek.

— Nie pani.

— A może pan chce coś zastawić?

— Także nie.

— Prawda, że nie wygląda pan na człowieka, któryby się musiał fantować, ale gdyby pan kiedy potrzebował, może się pan tu zwrócić.

— Wiem o tem, odparł nieznajomy, byłem już tu kiedyś.

— I zastawił pan co?

— Nie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tak zszeregowany obóz niemiecko-renegacki przystąpił do walki wyborczej. „Śląska partya ludowa“ postawiła kandydatów we wszystkich trzech okręgach gmin wiejskich o większości słowiańskiej w Cieszyńskiem, wybierających czterech posłów. W okręgu bielskim przeciw X. Londzinowi stanął Koždoń. I tutaj też skoncentrowała się cała akcya Niemców i renegatów, którą usilnie poparły starostwa, „Komora“ cieszyńska i urzędnicy niemieccy.

Dzięki terorowi, gwałtom i oszustwom niemieckim, utrącono w okręgu bielskim kandydata X. Londzina, a posłem na Sejm śląski wybrano zaprzańca narodowego, J. Koždonia. Ze strony polskiej, szczególnie polskich przywódców ludności protestanckiej, niedoceniano wpływów renegackich i nie przeciwdziałano im stosownie, szczególnie zaś zaniedbano agitacyi przed wyborami, — w następstwie czego wyborcy protestanccy w ogromnej większości głosowali na renegata i o wyniku wyborów zadecydowali.

Bezpośrednim następstwem było wzmożenie się akcyi renegatów w kraju, w Sejmie zaś ośmielenie niemieckiej większości sejmowej, która odtąd zaczęła coraz śmielej i agresywniej występować wobec ludności słowiańskiej, szczególnie polskiej.

Odtąd każda sesya Sejmu przynosi Polakom i Czechom śląskim coraz nowe ciosy i szkody niepowetowane tak w dziedzinie szkolnictwa, jak i na innych polach życia społeczno-narodowego, w kraju zaś dopomaga dzielnie agitacyi renegackiej do popularyzowania „idei“ ślązakowskiej wśród ludności. Poseł Koždoń bowiem na każdej sesyi Sejmu stawia mnóstwo różnych wniosków, — przy każdej sposobności przemawia i napada na polski ruch narodowy, a następnie działalność swoją reklamuje hałaśliwie w organie swoim „Ślązaku“, wydawanym głównie za pieniądze niemieckich instytucyj germanizacyjnych i cieszyńskiej „Komory“, który setkami egzemplarzy rozrzuca po wsiach polskich. W ten sposób utwierdza swoją pozycyę i zyskuje nowych zwolenników dla śląskiej partyi ludowej.

Jakież wobec germanizacyjnej polityki niemieckiej większości Sejmu i wobec wzmożonej propagandy renegactwa w kraju zajmują stanowiske posłowie polscy i czescy w Sejmie? Jaką jest ich polityka narodowa wobec konsekwentnych germanizacyjnych dążności niemieckiej większości?

Posłów słowiańskich jest w Sejmie pięciu, (na ogólną liczbę 30, względnie z wirylistą 31 posłów) wybranych z kuryi gmin wiejskich: dwóch Polaków (Dr Michejda i Halfar) i trzech Czechów (Łukesz, Gudrich i Poppe) Tworzą oni w Sejmie wspólny klub, któremu przewodniczy Dr Michejda. Ponieważ kurya gmin wiejskich wybiera dziewięciu posłów, Polacy i Czesi posiadają więc w tej kuryi większość i z tego tytułu wybierają jednego członka Wydziału kraj., którym obecnie jest Dr Michejda.

W stosunku do ogólnej liczby posłów sejmowych klub posłów słowiańskich stanowi więc zaledwie 1/6, mniejszość znikomą. Niemniej jednak posłowie ci reprezentują 56 proc. ogółu ludności kraju i dlatego głos ich znacznie większą, niż liczba, przedstawia wagę i niemiecka większość z tym faktem liczyć się musi i rzeczywiście się liczy.

Posłowie słowiańscy jednak na ogół swego stanowiska i wpływu nigdy konsekwentnie i celowo dla sprawy narodowej nie wyzyskują. Zasadniczą cechą ich polityki jest ustępliwość, niezdecydowanie, niekonsekwencya, akłonność do zawierania coraz nowych kompromisów, które w rezultacie prawie zawsze na szkodę ludności słowiańskiej wychodzą, jednem słowem cechuje posłów słowiańskich brak twardego politycznego charakteru i energii, warunków niezbędnych do skutecznej obrony narodowych interesów na terenie tak trudnym, jaki istnieje w Sejmie śląskim. Opinię tę postaramy się na podstawie faktów umotywować odpowiednio w następnym artykule.

Pokłosie.

W artykule p. t. „Otwierają nam się oczy“ pisze między innemi, warszawska „Gazeta Poranna“:

Największą bodaj zdobyczą dwóch lat ostatnich w stosunku naszym do żydów jest możność szczerego i swobodnego omawiania kwestyi żydowskiej w pismach i w książkach.

Jeszcze przed kilkoma laty kwestya żydowska należała do tych spraw, o których „się nie mówi“. Rozrost tego chwilowego nowotworu na naszym organizmie społeczno-narodowym niejednego uderzał już dawniej. Krępowano się jednak głośno mówić o tem, jak krępują się ludzie popełnić coś niestosownego w towarzystwie „Antysemita“, „wstecznik“, „reakcyonista“, „ludożerca“ — oto nazwiska, które spadały na głowę każdego, kto ośmielił się słówko nadmienić o szkodliwości żydów.

W tym stanie rzeczy w społeczeństwie naszem krążyło mnóstwo najfałszywszych pojęć zarówno o przeszłości jak i o teraźniejszych stosunkach wśród żydów.

Aż przyszedł czas, gdy pękły krępujące nas okowy, o kwestyi żydowskiej zaczęliśmy mówić głośno otwarcie i szczerze.

Smutne te uwagi „Gaz. Por.“ odnoszą się oczywiście do zaboru rosyjskiego. U nas, w zaborze austryackim, nie nadeszła jeszcze chwila, aby społeczeństwo zdobyło się wreszcie na odwagę mówienia głośno tego, co myśli już oddawna.

* *

Jakich sojuszów padamy nieraz ofiarą, wyjaśnia nam „Swiadomy“ w artykule „Kuryera Warszaw.“ p. t. „Cła wwozowe na zboże“. Pisze on mianowicie w ten sposób:

Rolnictwo przechodzi w tym roku ciężki kryzys. Wszakże na zmniejszonej i gorszej produkcyi nie kończy się tamtegoroczna klęska. Zwiększa ją niepomiernie całe miesiące trwająca stagnacya handlu zbożowego i niezwykle niskie ceny zboża. Na upadek cen wpływa głównie konkurencya z jednej strony zboża, przywożonego z wewnętrznych gubernij Cesarstwa, a z drugiej zboża niemieckiego i amerykańskiego, idącego tranzyto przez Niemcy do naszego kraju, dzięki premiom wywozowym niemieckim. To też, gdy w jesieni roku zeszłego rozeszły się wieści o zamierzonem przez ministeryum przemysłu i handlu ocleniu zboża zagranicznego, rolnicy nasi widzieli w tem dla siebie ratunek i z niecierpliwością oczekiwali i oczekują dotychczas urzeczywistnienia tego zamiaru.

Niestety, sprawa ta żółwim krokiem tylko posuwa się naprzód. Parę miesięcy upłynęło, zanim ów zamiar ministeryum handlu i przemysłu przybrał konkretne formy.

Zazwyczaj, gdy chodzi o nowe cła, projekty prawodawcze rozpoznają się z niezwykłą szybkością, poza kolejnym porządkiem, a rozporządzenia co do pobierania ceł wydaje się drogą telegraficzną. Tym razem jednak losy projektów były całkiem inne.

Stwierdziwszy, że w sferach miarodajnych istnieje „dobra wola“ przywlekania tej sprawy od „infinitum“, autor tak kończy swe wywody:

Kto i w jaki sposób popiera ową dobrą wolę? — niewiadomo. Jedno jest wszakże niewątpliwe, t. j. że Niemcy są wielce z projektu oclenia zboża niezadowolone, że zatem wszelka zwłoka w przeprowadzeniu tego projektu dogadza im bardzo.

Dla naszego kraju natomiast każdy dzień zwłoki powiększa klęskę; sprzyja bowiem spekulacyi żydowsko-niemieckiej ze szkodą naszych rolników. Spodziewać się trzeba, że wreszcie nasi prawodawcy spostrzegą się, iż upadek naszego rolnictwa nie leży w interesie państwa i że rozmyślnie, czy bezmyślnie zaniedbując tej sprawy, pracują dla króla pruskiego.

Roszczulającą jest zaiste zgoda, w jakiej pracują zawsze i wszędzie żydzi z naszymi wrogami tak dobrze na polu politycznem, jak ekonomicznem!

* *

„Kuryer Warszawski“ pomieszcza w jednym z ostatnich numerów dobrze napisany artykuł wstępny p. t.: „Po alarmach wojennych“, w którym autor, omówiwszy w sposób jasny i treściwy psychikę narodową niemiecką w odniesieniu do wojny, pisze w ten sposób:

Widzimy więc, iż o wojnie można mówić nie tylko dlatego, że zbliża się wiosna, ale z powodów bardziej ważkich. Niema wątpliwości bowiem, że od szeregu już lat istnieje w Europie psychika wojenna, i to mianowicie w masach. Niemcy wychowują ją świadomie i celowo, Francya wyrabia ją sobie, jako niezbędne przygotowanie się przed koniecznością, gdzieindziej, będą to już tylko refleksy. Fakt wszakże pozostaje faktem. Zapewnienia pacyfistyczne nie mogą przekonać tych, którzy znają przeszłość, a zwłaszcza precedensy niemieckie.

Jeżeli jednym z owoców kultury współczesnej ma być owa „psychika wojenna“, to można nad tym faktem tylko ubolewać, ponieważ nie zmierza ona do umocnienia panowania prawdy i sprawiedliwości na świecie, lecz do utrwalenia przemocy siły nad prawem.

* *

„Swiat się zbroi“ — pisze „Dziennik Kijowski“ w artykule, satytułowanym: „Przygotowania“. Wychodząc z tej tezy, daje autor artykułu, p. W. L., ogólny pogląd na zbrojenia się państw europejskich i stwierdza, że na świecie

wielkie się kroją wypadki. Od Skandynawskich fjordów do ujścia Dunaju i Złotego Rogu wszystko w Europie stoi pod bronią.

W noworocznym przeglądzie politycznym w „Dzien. Kij.“ obliczaliśmy, że w najbliższych 5-ciu latach sześć państw europejskich wyda na cele zbrojeń 46 tysięcy milionów franków.

Przerażająca ta cyfra daje się ustalić na podstawie przedłożeń budżetowych 6 wielkich państw europejskich. W rzeczywistości jeżeli się uwzględni drobne państwa, mające znaczenie przechodnie jak Belgia, Holandya, Luksemburg, Szwajcarya oraz Dania i dwa państwa skandynawskie, cyfra będzie znacznie większa. Roczny wydatek na cele militaryzmu 6 wielkich państw w Europie wynosił dotychczas 7 miliardów rocznie, w przyszłości wynosić będzie o miliard i 400 milionów fr. rocznie więcej. Narody europejskie zachodnie tak już przyzwyczaiły się do stałego wzrostu wydatków na cele wojskowe, że wobec ogromnego wzrostu dobrobytu mas i stałego wzrostu bogactw, wcale już nie wywołuje wrażenia zapowiedź nowych zbrojeń.

W zakończeniu zaś p. W. L. podnosi całkiem słusznie, iż

chłopi szwedzcy mniemają, że dobrze wyćwiczony strzelec jest najlepszą gwarancyą niepodległości narodowej. Szwedzi twierdzą, że nawet znacznie lepsza aniżeli wszelkie inne gwarancye. Gdyby się były tej maksymy trzymały narody, które wierzyły w gwarancye pisane, możeby dziś nie opłakiwały swej ojczyzny.

A właśnie jedynym takim narodem w Europie jesteśmy my, Polacy!

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

Sobota 21 marca. Odczyt Dra Ant. Peretiatkowicza — „J. J. Rousseau i jego filozofia społeczna“. W Czytelni Polskiego Związku Niewiast katolickich, przy ul. Szczepańskiej l. 5, o godz. 4 popoł.

Odczyt Dr Landauowej pt. „Stosunek materyi do ducha w początkach filozofii greckiej“, w Kole Filozoficznem U. U. J. o godz. 7 wiecz.

Muzyka kościelna. W kościele N. P. Maryi podczas ostatniej Mszy św. o godz. 12 w tę niedzielę, wezmą udział w muzyce kościelnej p. prof. Isakowicz Świerzyński i Wierzuchowski.

Odczyt prof. Aleksandra Jaworskiego „O pedagogii, a w szczególności o psychopedagogii“ z demonstracyami, odbędzie się dnia 22 marca br. w sali „Sokoła“ w Chrzanowie.

Wiec charytatywny. W niedzielę 22 bm. o godz. 5 popołudniu Wiec charytatywny w sali kongregacyjnej (plac Maryacki, bramka przy kościele św. Barbary l. p.), na którym przedstawi Dr Rudolf Sikorski referat pt.: „Projekt centralnej organizacyi dobroczynności w Krakowie, poczem odbędzie się dyskusya.

Przedstawienie. Wydział Przytuliska Weteranów z roku 1863 i 4 urządza w niedzielę 22 bm. amatorskie przedstawienie w Resursie Urzędniczej (ul. św. Jana l. 6) o godz. wpół do 8 wieczorem. Odegrany będzie obraz sceniczny w 3 aktach, osnuty na tle wypadków z r. 1863, ze śpiewami i deklamacyą p. t.: „Na leśniczówce“, układu Dziadunia ze synem Kleparza. Dochód przeznaczony jest na rzecz Przytuliska Weteranów z r. 1863.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 44; zachód przypada o godz. 5 min. 52; długość dnia godzin 12 minut 8.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w sobotę św. Benedykta, pojutrze w niedzielę św. Oktawiana.

Pogoda. Dnia 19 go marca termometr doszedł od — 2·0 do + 10·2 C. — barometr opadał.

Dnia 20 marca o godzinie 7 rano stan barometru 732·5 mm, — termometr + 1·8 C. Wiatr północny.

Kraków, dnia 20 marca.

O naszej „opinii publicznej“ bardzo trafne uwagi w warszawskim „Kraju“ zamieszcza p. Antoni Chołoniewski. Wybitny publicysta, pisząc o „aferze Jasińskiego“, zwraca uwagę na straszną lekkomyślność, z jaką pewna część prasy rzuca najpotworniejsze oskarżenia na ludzi. „W warunkach naszych — pisze p. Chołoniewski — nie istnieje nic bardziej nikczemnego od zbrodni szpiegostwa i nie istnieje zarzut straszliwszy, niż ten. Zdawałoby się, że nim zarzut taki zostanie rzucony, powinno się wprzód uczynić wszystko możliwe dla nabrania niezachwianej pewności, że odpowiada on prawdzie. Raczej spóźnić się o miesiąc, niż pośpieszyć się o minutę. Pewne dzienniki krakowskie cisnęły taki niszczący zarzut Jasińskiemu, aby po 24 godzinach przekonać się, że „nic na tem nie ma“. Popełniono tu czyn dużo gorszy od — sfałszowania papierów“.

Na jeden niezmiernie charakterystyczny objaw zwraca jeszcze uwagę p. Chołoniewski, a mianowicie na przejawiające się w naszej prasie brukowej i żydowskiej, „jakby uczucie satysfakcyi, że ktoś, kto wczoraj jeszcze się cieszył uznaniem i szacunkiem, okazał się gorszym, niż jego opinia — że ktoś, kogo widziało się przy robocie publicznej, musiał stamtąd ustąpić. Dla ludzi moralnie zdrowych jest tu jedno tylko uczucie: uczucie żalu, że ubyły z szeregu czyjeś ręce i że te ręce nie okazały się tak czyste, jak sądziliśmy. Nie jest to dobrze, że w smutnej sprawie St. Jasińskiego zabrakło tego uczciwego żalu — jest znacznie gorzej, że było tam dające się wyczuć niezdrowe zadowolenie, iż ktoś upadł, to typowe „zadowolenie szkody“, na które nie mamy wprawdzie określenia w naszym języku, ale które, niestety, istnieje u nas często w duszach“.

Zasiłek dla bezrobotnych. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Dra Szarskiego posiedzenie miejskiej Komisyi zapomogowej, na którem uchwalono rozdzielić zasiłek w przekazach na zakupno po zniżonych do połowy cenach mleka, chleba, mięsa, ziemniaków i węgla, 683 bezrobotnym. W ich liczbie znajduje się 293 wyrobników, 121 wyrobnic, 38 czeladników murarskich, 31 czeladników szewskich, 30 czeladników stolarskich, reszta rozdziela się między różne zawody pracy.

Po przekazy na artykuły żywności i węgiel mają interesowani którzy otrzymali legitymacye od komisarzy obwodowych lub dzielnicowych zgłaszać się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 4 do 7 popołudniu w kancelaryi zapomogowej przy ul. Poselskiej l. 8 na parterze.

Sprzedaż mięsa miejskiego. Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisyi aprowizacyjnej pod przewodnictwem wiceprezydenta Dra Szarskiego, na którem złożono sprawozdanie za grudzień, styczeń i luty ze sprzedaży mięsa prowincyonalnego, sprowadzanego przez gminę, a sprzedawanego w dwu jatkach miejskich: na pl. św. Ducha i pl. Wielopole, po cenach ustanowionych przez magistrat. — Sprzedano ogółem przeszło 18.000 kg mięsa, odbyt był, jak się z tego okazuje, mały, co się tłumaczy stałością niowyrobionych cen za bydło galicyjskie, które w ubiegłym sezonie miało wogóle bardzo słaby eksport do zachodnich krajów monarchii, gdzie stan bydła rzeźnego jest pomyślny. Z nadesłanej ilości uznano 754 kg. za nieodpowiednie, jako pochodzące z bydła chudego i zostawiono je dostawcom do rozporządzalności. Strata Gminy z powodu ubytku na wadze podczas transportu była minimalną, wynosiła bowiem za ten czas 103 K. Magistrat postawił wniosek o przedłużenie umowy o dostawę mięsa, kończącej się z dniem 1 kwietnia br. do 1 maja br., motywując to także i obecną akcyą zapomogową, z powodu której Komisya odnośna wydaje bony do jatek miejskich. Komisya aprowizacyjna przyjęła atoli wniosek r. m. Dra Rafała Landaua, opiewający, by Prezydyum miasta tylko w takim razie kontrakt z dostawcami prowincyonalnymi przedłużyło, gdyby rzeźnicy takiego samego mięsa po takich samych cenach Komisyi zapomogowej na bony wydawać nie chcieli.

Budżet miasta Krakowa na rok 1914 i 1915 do dnia 30 czerwca został już przez wszystkie sekcye uchwalony. W najbliższym czasie przejdzie pod obrady pełnej komisyi budżetowej. Zamknięcie rachunkowe funduszów gminy m. Krakowa za rok 1912 zostało już przez miejską Izbę obrachunkową ukończone, wydrukowane i wszystkim członkom Rady m. rozesłane. Zamknięcie to wykazuje sumę około 13,000.000.

Wyrwicz na „Czarnej kawie“. XVIII „Czarna kawa“ Syndykatu dziennikarzy krakowskich, która się odbędzie w niedzielę dnia 22 b. m., w sali hotelu Pollera o godz. 4 popoł., przynosi program niezwykle zajmujący: występ zaszczytnie znanego nawskróś oryginalnego humorysty i satyryka, ulubieńca publiczności krakowskiej, p. Leona Wyrwicza. Liczne występy p. Wyrwicza, cieszące się zawsze nieposolitą frekwencyą, zadokumentowały i utrwaliły w pamięci Krakowa misterny kunszt jego sztuki transformacyjnej. Tym razem program p. Wyrwicza przynosi nowe epizody i produkcye, dotąd jeszcze zupełnie nie znane, mianowicie: nowe obserwacye krakowskie; echa karnawału, przegląd balów, szkice z prowincyi. Cena wstępu 2 korony.

Nowe kooperacye. Członkowie Towarzystwa Wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych, zgrupowani w Oddziałach krakowskich, pragnąc oprócz świadczeń emerytalnych zapewnić sobie także możliwie ekonomiczne zaspokajanie bieżących potrzeb, zainicyowali własną kooperatywę w dwóch ważnych dziedzinach, mianowicie mieszkaniowej i kredytowej. Na odbytych zebraniach postanowiono założenie odnośnych instytucyj, uchwalono statuty, oraz wybrano komitety dla ukonstytuowania i wprowadzenia ich w życie.

Obecnie można zgłaszać przystąpienie, a to do „Kasy kredytowej“ z udziałem co najmniej 25 K, do Stowarzyszenia budowy mniejszych mieszkań 100 K, który można spłacić także w 2-ch, względnie 4-ch ratach kwartalnych.

Wieczór zawodów kobiecych. W ubiegłą niedzielę dnia 15 b. m., odbył się w sali Towarzystwa Rolnicz., wieczór zawodów kobiec. urządzony przez Koło Kobiet Tow. Pomocy przemysłowej w Krakowie na korzyść kursów zawodowych dla dziewcząt. Przed oczami licznych słuchaczy przesunęło się 14 prelegentek, które dowiodły, że kobiety coraz intensywniej pracują na polu społeczno-ekonomicznem.

Pani Straszewska w jasnych a krótkich słowach wykazała, że u nas kobieta-społeczniczka zawodowo nie istnieje, gdyż nie jesteśmy ani tak kulturalni, ani tak bogaci jak Anglicy, żeby takie zawody tworzyć, co jest ze szkodą naszą, bo wtedy praca ta byłaby więcej celowa i jednolita.

Następnie przemawiała Dr Daszyńska-Golińska, która istotnie odsłoniła mały rąbek z za kulis naukowej pracy kobiet polskich, dając nam takie przykłady jak Curie-Skłodowska itd.

Dr Sikorska, pracująca jako lekarka 6 lat, żali się na brak zaufania ze strony samych kobiet.

Imieniem lekarek przemawiała również p. Dr Korabczyńska.

Miłą niespodziankę zrobiła pełnem zapału i zdrowej myśli przemówieniem p. Stępińska. Jej występ świadczył o pomyślnym fakcie, że mamy już młode inteligentne panny, zakładające sklepiki kolonialne, aby na tem polu zdobywać samodzielność i opromieniać sobie ciężką pracę myślą: że się niejednej nędzy ulżyło przez udzielenie kredytu.

Panna Bogdanikówna w zachęcających a poetycznych słowach dowiodła jak odpowiednią pracą dla kobiet jest ogrodownictwo. Dalej mówiły: pani Poprawska o muzyce, pani Niedzielska o malarstwie, p. d'Abancourt o bibliotekarstwie, Dr Strehlówna o kobiecie-nauczycielce, p. Zamojska o modniarstwie, p. Olesiówna o kobiecie sportsmence i i p. Langierówna o skaucie.

Tak miły przebieg wieczoru zawodów kobiecych powinien zachęcić zarząd Tow. Pomocy przemysłowej do urządzania częściej tego rodzaju turnieju pracy kobiecej, który najlepiej zaświadczy o dojrzałości kobiet do równouprawnienia.

P. Aleksander Flamberg z Warszawy, mistrz szachowy światowej sławy, który świeżo udowodnił na petersburskim turnieju, że zalicza się do gwiazd najjaśniej świecących na firmamencie świata szachowego, przybył wczoraj do Krakowa i bawi tu jako gość krakowskiego klubu. Dziś rozpoczyna się turniej w lokalu klubu z udziałem p. Flamberga i trzech tutejszych silnych graczy pp.: Hankego, Ameisena i Dominika. Nasi więc przodownicy będą wystawieni na ciężki egzamin. To też zainteresowanie między zwolennikami tej szlachetnej gry, bardzo wielkie. Turniej będzie trwał cały tydzień. W przerwie odbędzie się w poniedziałek 23 b. m. seans gry mistrza, równoczesnej z tyloma przeciwnikami, ilu się zgłosi. To też klub zaprasza do udziału w grze równoczesnej krakowskich miłośników. Udział w grze dla nieczłonków 5 K. Wstęp do klubu jednorazowy, podczas wszystkich produkcyj 1 K. Początek codzień o godz. 4 popoł. w lokalu klubu w kawiarni p. Wolskiego, nad handlem p. Wentzla w Rynku Głównym.

Walne Zgromadzenie członków Akadem. Koła „Straży Polskiej“ — odbyło się w lokalu Koła (Gołębia 20) w dniu 17 bm. o 6.30 wiecz. Przyjęto sprawozdanie ustępującego zarządu, i udzielono mu absolutoryum, poczem nastąpiły wybory prezydyum i członków nowego zarządu. Prezesem wybrany Podworski Stefan, wiceprezesem Paszkowska Janina. W skład nowego zarządu weszli: Badzianówna Jadwiga, Gołębiowski Stanisław, Göttel Włodzimierz, Jabłoński Jerzy, Jędrzejewski Klemens, Kołomłocki Władysław, Kremer Emil, Królikowski Stefan, Lenartowicz Jan, Obrubański Adam, Prażmowska Pola, Sawicki Stanisław, Zintlówna Antonina, Żulińska Jadwiga.

Do komisyi kontrolującej weszli: Brochocki Stanisław, Lachmand Stanisław, Rozmarynowicz Bolesław — jako zastępcy: Gutkowski Tadeusz, Niwińska Zofia i Zawadzka Wanda.

Z Tow. ochrony piękności m. Krakowa. Nowo wybrany Wydział Towarzystwa ukonstytuował się na wtorkowem posiedzeniu wybierając następujące prezydyum: prezes Dr Stanisław Goliński; wiceprezesi: I. prof. T. Axentowicz, II. Dr Henryk Kunzek, III. prof. Józef Gałęzowski; sekretarze: I. arch. Witold Małkowski, II. red. Jan Grzywiński; skarbnik: Mieczysław Walczak.

Usterki w restauracyi wieży maryackiej. Górna część wieży maryackiej ukończona — jak wiadomo — jeszcze w zeszłym roku. Nowo ozłocona kula i chorągiewki osadzono na nowych sztybrach sporządzonych ze specyalnego metalu. Nadeszła zima, a z nią dość silne mrozy. Delikatny materyał popękał i niektóre chorągiewki pochyliły się na bok grożąc upadkiem. Jedna z małych kulek o średnicy około 40 cm. spadła ze sztybra i zatrzymała się cudem na krawędzi dachu wieży.

Obecnie trzeba będzie stawiać na nowo rusztowanie i osadzać chorągiewki w nowym metalu.

Loterya gospodarcza na cele kulturalne i humanitarne dla młodzieży rękodzielniczej odbędzie się

O uwłaszczeniu ludności miejskiej.

4

W stowarzyszeniu, w którem każdy każdemu może być szkodnikiem, każdy każdemu będzie patrzał na palce, i wszyscy nawzajem będą się doskonale pilnować, żeby być pożytecznymi spółki członkami. Wzajemna kontrola ludzi, zamieszkałych w jednej i tej samej kamienicy jest aż nazbyt łatwa, to też nie ulega wątpliwości, że ludzie do spółek nie zdatni, za mało rozgarnięci umysłowo, za mało zamiłowani w porządku lub też tacy, na których nie możnaby polegać w kwestyach pieniężnych, związanych najściślej z pewnymi terminami — tacy byliby ze spółek wykluczeni i znaleźliby się w trudniejszych warunkach ekonomicznych. Wiadomo, że najlepiej udaje się nauka tego, czego nieświadomość płaci się własną kieszenią. Straty materyalne, ponoszone przez niezdatność do spółki mieszkaniowej, byłyby znakomitą szkołą nabywania potrzebnych do tego zdatności. W ciągu jednego pokolenia znalazłaby nadzwyczajną ilość ludzi niesolidnych, niepewnych, niedotrzymujących słowa i t. p. A więc równocześnie wzmagałaby się cnota właściwego szafowania groszem, punktualność w kwestyach pieniężnych, i branie na seryo wszystkich kwestyj, związanych z ruchem pieniądza. Uderzmy się w piersi i przyznajmy, że nie szczególną mamy dzisiaj opinię wobec cudzoziemców co do spraw pieniężnych. Lekceważymy je i nie czujemy wcale skłonności do „pedantyzmu“ w tym zakresie.

A tu właśnie pedantyzm potrzebny jest jak największy, bo on podnosi godność osobistą i po pewnym czasie czyni człowieka niezależnym na wszystkie strony. Rozmaite kręte drogi i dróżyny, kłamstwa, wybiegi, służalstwo, pochlebstwo, blaga itp. grzechy powszedniego życia znikać będą w pośród nas w miarę, jak nabierać będziemy we wzajemnych stosunkach osobistych pedantyzmu w sprawach pieniężnych. — A do nabycia tego przymiotu czyż może być szkoła lepsza, jak spółka mieszkaniowa?

Taka spółka, to kooperatywa nad kooperatywy. Wszystkie nasze wady narodowe wskazują, że od tego rodzaju współdzielczości zacząćby nam należało, a inne same z siebie wytworzyłyby się następczo. Przy tych innych wzajemna kontrola już trudniejsza i stosunki bardziej skomplikowane, a więc wymagają one już pewnego rodzaju rutyny współdzielczej, podczas kiedy spółka mieszkaniowa wcale nie skomplikowana, przejrzysta dla każdego każdej chwili i nie dająca sposobności do żadnych krętactw, nadaje się doskonale na pierwszy szczebel kooperatywnego samokształcenia.

Jako szkoła indywidualizmów, polegająca nie na pełnej szumu niezdarności z deklamatorską blagą, lecz na silnej woli, wytrwałości i zdatności osiągania zamierzonego celu, mogłaby nam kooperatywa mieszkaniowa oddać nieobliczalne usługi. Wszyscy związani wzajemną przed sobą odpowiedzialnością, wszyscy mający względem siebie wzajemne obowiązki, a mogący zostać ukaranymi doraźnie w razie niedotrzymania zobowiązań — to dla kształcenia charakterów złota sposobność!

Jeżeli gdzie i przyczem, to przy kwestyi mieszkaniowej powoływanie się na niechęć do spółek jest najbardziej nie na miejscu. Czy kto bowiem spółki lubi, czy nie, jednako musi mieszkać w czynszowej kamienicy wspólnie z innymi lokatorami. Praktyka życia rozstrzyga, że tak, czy siak musi się w tym wypadku ponosić wszystkie ujemne strony spółki losem narzuconej, nie mając jednak żadnych dodatnich stron spółki z własnego doboru. Dzisiaj mieszka się w spółce dożywotniej opłaty czynszu. Jeżeli ktoś oświadczy, że nie chce tego zamieniać na dożywotnią spółkę współwłasności — przez rzekomą niechęć do spółek — ten chyba do reszty już nie umie myśleć logicznie.

Nasuwa się zarzut, że dzisiaj, gdy mieszkanie się niepodoba, można wypowiedzieć i poszukać sobie lepszego, w razie zaś zamienienia kamienicy na spółkę mieszkaniową, miałoby się mieszkanie niedogodne już na zawsze. Otóż przedewszystkiem niema do niczego żadnego przymusu. Następnie nieprawdą jest, jakoby przeprowadzka następowała z reguły z gorszego mieszkania do lepszego. Bardzo często bywa odwrotnie, a ludzie rozsądni już dla tego samego nie lubią się przeprowadzać, bo wiedzą, że można zawsze znaleść mieszkanie... gorsze, a za droższe pieniądze. Zresztą czyż nie rozumie się samo przez się, że w razie kupna domu przez spółkę lokatorów ci porozumieliby się przedtem dokładnie co do zmian, jakie w kamienicy i rozkładzie mieszkania należałoby przeprowadzić na życzenie każdego z nowych współwłaścicieli? Przypuśćmy jednak, że stosunki byłyby tego rodzaju, że nie dałyby się zaprowadzić żadne udogodnienia i że przy nowym stanie rzeczy mieszkania danych wspólników w danej kamienicy byłyby również niedogodne, jak przedtem. Bądźcobądź ubędzie w każdym razie jedna niedogodność i to największa, a mianowicie ta, że nie będzie się już płaciło czynszu na przepadłe. Co się zapłaci, zapłaci się samemu sobie.

Mylnem zupełnie byłoby zapatrywanie, jakoby przystąpienie do spółki mieszkaniowej przywiązywało kogoś dożywotnio, a przymusowo do obranego raz mieszkania. Wcale nie. W razie zmiany warunków osobistych na lepsze mógłby sobie każdy poszukać kupna mieszkania lepszego. Jak dzisiaj kupuje się i sprzedaje całe kamienice, tak później kupowałoby się i sprzedawało udziały wspólnicze, czyli tytuły własności pewnego pomieszkania.

Pewne ograniczenia pod tym względem byłyby jednak pożądane o tyle, ażeby każdej spółce mieszkaniowej przyznać to prawo, że nie można jej nowego człowieka narzucać wbrew woli dawnych członków. To znaczy, że mający chęć sprzedania swego mieszkania mógłby sprzedać tylko takiemu, którego spółka zgodzi się przyjąć na swego członka. Potrzeba tego zastrzeżenia nie wymaga szerokich wyjaśnień. Inaczej bowiem mógłby ktoś wprowadzić w sąsiedztwo uczonych, potrzebujących zupełnej ciszy, szkołę tańców, a w sąsiedztwo księży liczną rodzinę żydowską.

O kwestyi żydowskiej również nie trzeba tutaj szeroko się rozwodzić. Przenika ona całą Polskę jak eter wszechświaty; nie można dotknąć żadnej sprawy, żeby o nią nie potrącić. Łatwo się domyśleć, że każda spółka mieszkaniowa musiałaby mieć w swym statucie zastrzeżenie, że członkami jej mogą być tylko chrześcijanie.

W takiem mieście, jak Kraków, wkraczającem w sam raz w nowy okres rozwoju, i rozporządzającem na nowo przyłączonych a rozległych przedmieściach tysiącami hektarów ziemi pod parcelacyę, spółki mieszkaniowe nie musiałyby się ograniczać do kupowania starych domów, ale mogłyby również i to z nadzwyczajną korzyścią kupować parcele i wznosić na nich domy z gruntu nowe, według planów zastosowanych do życzeń członków każdorazowej spółki, a przyszłych lokatorów nowo stawianego domu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dr Feliks Koneczny.

w hali Sukiennic w niedzielę 22 bm. o godz. 3 popołudniu. Piękne i pożyteczne fanty. Począwszy od godz. 2.30 przygrywać będzie orkiestra młodzieży rękodzielniczej.

Towarzystwo polsk. Instytutu pedagogicznego w lokalu wspólnym z Towarzystwem Nauczycieli Szkół wyższych (Krupnicza 16 I. p.) otwarło w ostatnich dniach czytelnię.

Wyjaśnień zasięgnąć można codziennie w sekretaryacie między 5—6 prócz sobót, niedziel i świąt.

VI. koncert symfon. Tow. Muz. odbędzie się w piątek dn. 3 kwietnia z programem następującym: Symfonia V C-mol Beethovena; Wagner: „Cwałowanie Walkiryi" oraz wstęp do „Śpiewaków norymberskich", wreszcie Goldmarka Koncert skrzypcowy, który z tow. orkiestry wykona młody utalentowany skrzypek p. Jan Wolanek.

Bilety są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego po K 4, 3 2 i 1.50 (z 10 prc. podatku).

Aresztowanie oszustki. Policya krakowska aresztowała wczoraj w Podgórzu Rozalię z Brennerów Wortsmannową, za rozliczne oszustwa z biżuteryami, na szkodę jubilerów i osób prywatnych. Szkoda wyrządzona przez oszustkę wynosi kilka tysięcy koron. Podczas aresztowania Wortsmannowa chciała rzucić się do Wisły. Zamiarowi temu przeszkodziła jednak straż policyjna.

Kradzież w łaźni ludowej. Ukończonemu słuchaczowi praw p. Józefowi Koczwarze, skradł wczoraj nieznany sprawca w łaźni ludowej portfel z kwotą 283 K.

Zapomniana kolia brylantowa. Zarządca dóbr p. Edward Trzeciak, jadący wczoraj dorożką z dworca kolejowego zapomniał zabrać ze sobą kolię brylantową, wartości 1000 K. Za dorożkarzem, który dotychczas kolii nie zwrócił, poszukuje policya.

Szalona jazda samochodem. Od strony Małego Rynku wzdłuż linii A—B jechał wczoraj z szaloną szybkością samochód S. 236 III. Liczni przechodnie tylko cudem uniknęli przejechania.

Trzy pożary. Wczoraj wzywano straż pożarną trzykrotnie do pożarów. Najpierw zawezwano straż pożarną na ul. Starowiślną l. 16, gdzie w oficynach zapaliły się deski. Ogień ugaszono. W kilka chwil później doniesiono straży o pożarze, powstałym na polach Katarzyńskich, gdzie jacyś włóczędzy podpalili zeschłą trawę na łące. Pluton straży pożarnej pod dowództwem ogniomistrza p. Urody, ogień niebawem ugasił.

Trzeci pożar powstał znów w Dąbiu, gdzie dzieci podpaliły wiklinę.

Z dziedziny wojskowości.

Tegoroczny pobór rekruta. „Die Zeit" donosi, że tegoroczny pobór rekuta odbędzie się wkrótce po 20 kwietnia, w każdym razie nie wcześniej jak 22 kwietnia. Jak słychać sankcyonowanie noweli do ustawy wojskowej na Węgrzech oraz publikacya cesarskiego rozporządzenia w sprawie poboru rekruta w Austryi nastąpi jeszcze w bieżącym tygodniu.

Nowy szef sztabu gen. armii rosyjskiej, gen. Januszkiewicz, zamianowany w miejsce gen. Żilińskiego, jest stosunkowo młodym, liczy bowiem 46 lat życia. Uchodzi on za najuczeńszego oficera armii rosyjskiej i był obecnie profesorem Mikołajewskiej Akademii wojskowej.

Jego kontrkandydatem był gen. Daniłow, gorąco popierany przez w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.

Egzamin kwalifikacyjny przed c. k. Komisyą egzaminacyjną dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych w Krakowie w terminie lutowym złożyli: Bielewicz Władysław, Czaja Józef, Dębowski Ignacy, Dutka Dyonizy, Dutka Wojciech, Dutkiewicz Władysław, Dziewoński Jan, Gercz Józef, Guc Michał, Guzik Maryan, Holcman Edward, Janowski Feliks, Januszewski Stanisław, Jenke Adam, Kochanek Jan, Kosowicz Erazm. Książkowicz Feliks, Lelito Jan, Lubelski Kazimierz, Łysek Tomasz (z odzn.), Masłoń Roman, Matlak Antoni, Mleczko Jan, Mroziński Józef, Musiał Jan, Myczkowski Edmund (z odzn.), Niziński Ferdynand, Pindelski Leopold, Rogalski Feliks, Rzepecki Władysław, Skowron Antoni (z odzn.), Stachowski Antoni, Stockmann Ascher, Suski Józef, Śnieżek Julian (z odzn.), Wiśniewski Władysław.

Bełtowska Eugenia, Helena z Ryłków Białkowska (z odz.), Bibówna Władysława, Bucka Ludwika, Butzówna Helena, Chruścicka Stanisława (z odzn.), Czerna-Szwarcenberg Zofia (z odzn.), Dankówna Anna (z odzn.), Dreścikówna Olga. Dzieniewicz Marya, Diobkówna Janina, Forysiówna Marya (z odzn.), Głębocka Zofia, Godekówna Zofia (z odzn.), Hałatkówna Marya, Hurlakówna Stanisława, Janicka Żelisława, Janikówna Marya (z odzn.), Jezierska Jadwiga, Józefikówna Michalina (z odzn.), Kawówna Stanisława (z odzn.), Kleczkowska Jadwiga, Kluskówna Wiktorya, Kłaputówna Stefania, Komarówna Cecylia Konarkówna Marya (z odzn.), Kondziołówna Antonina, Kozłowska Izabela, Kryczykówna Marya, Lipecka Janina, Łopatkiewicz Honorata (z odzn.), Maciołowska Ewa, Marcinkiewicz Marya, Matuszakowa z Pirożków Walerya, Migdałówna Władysława (z odz.), Mordarska Helena, Nayder Zofia, Neumann Marya (z odzn.), Niedzielska Alina (z odzn.), Palkówna Stanisława, Palówna Wilhelmina (z odzn.), Pawłowiczówna Stanisława (z odzn.), Pawłowska Ludwika, Pawłowska Zofia, Peterówna Karolina, Pilińska Olga, Pirowska Marya, Podmagórska Ludmiła, Rączkówna Franciszka (z odzn.), Rembilasówna Jadwiga, Rudnicka Gabryela, Rulówna Marya, Schieberlówna Albina, Słupska z Buczkiewiczów Marya (z odzn.), Sobolewska Marya, Sołtysówna Zofia, Sukniewiczówna Stefania (z odzn.), Sulikowska Ludwina (z odzn.), Szarzyńska Marya, Tarczyńska Marya, Tomaszkówna Elżbieta, Wachulska Janina, Walawender Helena (z odzn.), Walawska Antonina, Walawska Helena, Walterówna Zofia, Wątróbska Helena, Włodyżanka Aniela, Więckowska Marya, Wojnaroska Helena, Wojtyżanka Elżbieta (z odzn.), Wójcikówna Teofila, Wróblókna Elżbieta, Zberowska Anna. Ziembówna Zofia.

Nekrologia.

Franciszek Jaworski, o którego zgonie wczoraj donieśliśmy, był niezmiernie zasłużonym, pełnym zapału historykiem miasta Lwowa. Wydał szereg dzieł i szkiców, jak: „Obrona Lwowa w 1665 r.", „Baszta prochowa i archiwum miejskie" — „Królowie polscy we Lwowie" (1906 r.), „Ratusz lwowski" (1907), „Lwowskie znaki biblioteczne" (2 tomy), „Władysław Jagiełło, jako opiekun miasta Gródka", rzecz napisana z pewnym sentymentem, jako o rodzinnem mieście autora, „Lwów za Jagiełły", obok „Królów polskich" najlepsza praca ś. p. Jaworskiego, „Lwów stary i wczorajszy", zbiór fejletonów, drukowanych na ten temat w „Kuryerze lwowskim", „Pierścienie historyczne", „Medaliony polskie" (wydana przez gminę miasta Lwowa), „Cmentarz grodecki we Lwowie", „Uniwersytet lwowski", „Ks. Józef Poniatowski" „Powstanie 1863 r.", nie licząc ogromnego mnóstwa przygodnych artykułów dziennikarskich.

W jubileuszowem wydawnictwie „Gazety lwowskiej" ogłosił ś. p. Jaworski pracę p. t. „Mateusz Sartyni".

Na ukończeniu zaś jest druk większej pracy „O starym Lwowie", zbioru fejletonów, drukowanych od r. 1897, przygotowane nadto książeczki „o szermierce w Polsce" i o „więzieniu Karmelickiem we Lwowie".

Śp. Dr Antoni Malkiewicz, dyrektor Banku ziemskiego, zmarł w Krakowie we wtorek. Był to człowiek zacny i szlachetny, który całe życie poświęcił pracy cichej, a pożytecznej, poświęconej dobru ogólnemu. Nie szukał rozgłosu, ani odznaczeń — i dlatego wiedzieli o nim ci tylko, którzy z bliska jego pracę oglądali i owoce jej poznać mogli. — Wśród tych też bliskich śmierć przedwczesna wywołała żal głęboki i serdeczne współczucie dla osieroconej rodziny.

Społeczeństwo utraciło w nim pracownika rzetelnego i bezinteresownego.

Zmarli. W Dobczycach zmarła dnia 11 b. m. Marya Walas, wdowa po ś. p. burmistrzu.

Powszechne wykłady uniwersyteckie

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Dnia 20, 23, 24 marca:

Prof. Uniw. Jag. Dr Stanisław Naziarski: O mikroskopijnej budowie żywych istot.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Budowniczy Solness", dramat w 3 akt. Henryka Ibsena.

Sobota. „Książę niezłomny", tragedya Calderona de la Barca, w przekładzie Juliusza Słowackiego.

Niedziela popołudniu. „Hiszpańska mucha", farsa w 3 aktach F. A. i E. Bacha. — Ceny znizone do poł.

Niedziela wieczór. „Hamlet".

Poniedziałek. „Pigmalion", komedya w 5 aktach B. Shaw'a. — Ceny popularne.

Ze sportu.

Zawody footballowe. „T. S. „Wisła" sezon wiosenny rozpocznie w dniu 22 marca b. r. zawodami footballowemi przeciw K. S. „Sparcie" — Kraków.

Zawody te budzą wielkie zainteresowanie w kołach sportowych, gdyż wynik ich przewidzieć jest trudno, a to z tego powodu, iż K. S „Sparta" przez zyskanie trzech doskonałych graczy tj. pp. Wanickiego, repr. gracza „Czarnych" ze Lwowa p. Pecki, znakomitego obrońcy — partnera, znanego już w Krakowie Pospisila z pragskiej „Sparty" — oraz p. H., gracza wiedeńskiej „Germanii" skład swojej drużyny i tak już dobrej, tak dalece poprawiła, iż jest groźnym przeciwnikiem wszystkich drużyn pierwszoklasowych.

T. S. „Wisła" zaś do zawodów tych wystawia drużynę taką, jaka weźmie udział w grach o mistrzostwo Galicyi. W skład jej wchodzą gracze młodzi, lecz rokujący na przyszłość jak najlepsze nadzieje.

Z sali koncertowej.

Czwarty wieczór kwartetu brukselskiego objął trzy dalsze dzieła Beethovena; czwarty kwartet z seryi op. 18, drugi z op. 59 i op. 130. Jak zawsze, tak i tym razem, zachwycał słuchaczy nieporównany styl gry mistrzów muzyki komnatowej, technicznie wznoszący się do ideału i pełen najczystrzej poetyczności. Niezatarte wrażenie wywołało allegretto drugiego kwartetu, odegrane z niematerYalną wprost lekkością i wdziękiem, koronę zaś wyrazu w grze Brukselczyków stanowiła Cavatina w kwartecie ostatnim roztaczająca jak kwiat, w fantazyi mistyki zrodzony, czarowne płatki wonnej melodyi. Cykl tegoroczny Brukselczyków będzie w życiu muzycznem naszego miasta zapisany na karcie honorowej.

We wtorek ubiegły wystąpił po raz pierwszy w Krakowie młody skrzypek, Władysław Neumann, w towarzystwie pianisty, Alberta Tadlewskiego. Może w innych, mniej oficyalnych ramach, w pokoju naprzykład, zalety talentu p. Neumanna i jego technika lepiej się przedstawia, niż na estradzie, gdzie trema odbiera oddech rutynowanym nawet wirtuozom. Z jej to pewnie przyczyny szwankował rytm w grze p. Neumanna, a piękny z natury ton jego rzadko wychylał się z pod fal emocyi i zakłopotania. Częstsze, zwłaszcza wobec wykonywania tak obfitego programu, występy uwolnią grę p. Neumanna od niezależnych od niego samego czynników, a wtedy talent skrzypka przedstawi się lepiej.

P. Albert Tadlewski, młody pianista ze Lwowa zaciekawił w najwyższym stopniu audytoryum muzykalnością, objawioną w trudnej roli akompaniowania, w solowych zaś punktach programu, w których wykonał: balladę Griega, rapsodyę Brahmsa, nokturn Skrjabina i Lully-Godowskiego gigue'a, rozwinął zdrową i sumienną technikę, grał barwnie i z temperamentem. W p. Tadlewskim poznaliśmy piękny, wiele rokujący talent.

Z. J.

Proces Bendasiuka i tow. we Lwowie.

W dziesiątym dniu rozprawy przystąpiono do przesłuchania czwartego oskarżonego popa Ign. Hudymy. Przesłuchanie to okazało, że inspiratorem działalności jego w Galicyi był arcybiskup Antoniusz.

Przew.: Kto wyświęcał księdza?

Osk. Arcybiskupowi Antoniuszowi złożyłem przysięgę na wiarę, według przepisów prawosławnych, tylko w tem miejscu, gdzie mowa o wierności dla cara, wstawiał arcybiskup słowa: Cesarza Franciszka Józefa.

Przew.: Czy arcyb. Antoniusz dawał księdzu jakie wskazówki na drogę?

Osk.: Żadnych. Zdecydowałem się jechać do Galicyi, bo tu już byli prawosławni.

Przew. Czy w Galicyi jest więcej duchownych prawosławnych?

Osk. W chwili mojego aresztowania, oprócz nas dwóch, był jeszcze ks. Illeczko.

Co do agitacyi za prawosławiem oskarżony daje wymijające odpowiedzi.

Przew. Czy ksiądz nie wie, co było przyczyną, że w Załuczu ludność przeszła na prawosławie?

Osk. Opowiadano mi, że przed 10 laty był tam ksiądz, którego ludność bardzo kochała. Był tam ekonom, którego syn wyświęcił się na księdza i przez protekcyę dostał się na miejsce owego księdza, wbrew woli ludności. Ludność protestowała, lecz nic nie pomagało. Udała się wreszcie do posła dra Trylowskiego po poradę, a ten im poradził aby przeszli na prawosławie. Więc nie agitacya rubla wywołała prawosławie, tylko porada p. Trylowskiego.

Przew. Czy ksiądz nie wie co o tem, że z Załucza jeździła deputacya do Petersburga i miała tam dostać 28.000 rubli na cerkiew prawosławną?

Osk. Opowiadał mi o tem Michał Nahorniak, że był w Petersburgu i widział się tam z jakimś biskupem.

Przew.: A nie widział się tam z hr. Bobrińskim?

Osk.: Zdaje mi się, że mówił o tem.

Przew.: A o pieniądzach?

Osk.: Nic nie wówił. Dopiero dowiedziałem się o tem z aktu oskarżenia.

Przew.: Czy ksiądz miał jakie stosunki z wybitnemi osobistościami w Rosyi?

Osk.: Nie miałem.

Prok.: Widywał się ksiądz w Monastyrze z hr. Bobrińskim?

Osk.: Tak, raz się widziałem.

Prok.: Jakżeż to, ksiądz zeznał, że widział się z nim kilka razy.

Osk.: (po dłuższym namyśle). Może być...

Prok.: Jakiej wartości były aparaty kościelne, które ksiądz otrzymał od arcyb. Antoniusza?

Osk.: Był ołtarz składany drewniany, kielich, patyna i t. d. Przedstawiało to wartość 300 do 500 koron.

Również co do kwestyi szpiegowskiej daje oskarżony niejasne odpowiedzi.

Przew.: Czy temu mostowi na Czeremoszu przypatrywał się ksiądz częściej?

Osk.: Zwracał on szczególniejszą uwagę, jest drewniany, a ma kilometr długości.

Przew.: Dlaczego ksiądz zwrócił szczególniejszą uwagę na ten most?

Osk.: Bo każdy zwracał na niego uwagę. Zaraz na drugi dzień, gdy przyjechałem, mówiono mi, że ten most ma 800 metrów długości.

Przew.: Czy ksiądz przyglądał się konstrukcyi tego mostu?

Osk.: Jeżeli kiedy spławiano tratwy, przypatrywałem się, ale nie obliczałem ile jest słupów?

Przew.: Czy jak ksiądz Sandowicz przyjechał do Załucza, rozmawialiście o tym moście?

Osk.: Tego sobie dokładnie nie przypominam, zdaje się, że na przechadzce mówiliśmy o tem.

Po przesłuchaniu tego ostatniego oskarżonego rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków.

Dział ekonomiczny.

Kwestya kredytów budowlanych. Jak już donosiliśmy, powstało w roku 1912 konsorcyum bankowe celem uruchomienia zamarłego ruchu budowlanego i udzielenia mu popędu w formie kredytu budowlanego. Na czele stanęły filie Austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, z Filii Union-Banku i Banku ludowego. Konsorcyum to zawarło równocześnie umowę z Zakładem kredytowym ziemskim w Wiedniu (Bodencreditanstalt) na podstawie której obowiązał się Zakład kredytowy ziemski skonwertować udzielone kredyty budowlane w ciągu dwóch lat na amortyzacyjne pożyczki hipoteczne.

Przemysł budowlany lwowski otrzymał 5 milionów koron, zaś krakowski milion koron. Obecnie rozchodzi się o przedłużenie tego konsorcyalnego kredytu i zapewnienie mu nowych środków dla prowadzenia dalszej akcyi.

W Konsorcyum to wejdą te same banki a ponadto przystąpi zapewne Filia austryackiego Zakładu kredytowego.

Akcyę tę należy powitać z gorącem uznaniem, gdyż obok projektowanych budowli rządowych przyczyni się ona niewątpliwie do usunięcia stagnacyi budowlanej i jej skutków. Będzie teraz rzeczą wszystkich powołanych czynników, a w pierwszym rzędzie Koła polskiego, wywarcie odpowiedniego nacisku na wiedeńskie instytucye hipoteczne, aby w powyższej akcyi ze swojej strony wzięły udział, a że stosunki na targu pieniężnym są jednak lepsze, niż przed dwoma laty, należy się spodziewać, że zamierzone Konsorcyum bankowe przyjdzie wkrótce do skutku, a tem samem będzie można rozpocząć wiele prywatnych budowli.

Nowa księga adresowa. Nakładem Stefana Mikulskiego, wyszedł już z druku nowy IX. rocznik „Wielkiej Księgi Adresowej" Krakowa wraz z Podgórzem i przydzielonych gmin. Księga adresowa oprócz alfabetycznego spisu mieszkańców posiada również alfabetyczny spis oficerów i urzędników wojskowych, stacyonowanych w obrębie twierdzy Krakowa. Nadto obejmuje spis właścicieli realności w porządku alfabetycznym, ułożony ulicami, spis firm protokołowanych, schematyzm państwowy i krajowy, jak również wszystkich urzędów krakowskich. Posiada wielki dział reklamowy z uwzględnieniem zdrojowisk, stacyj klimatycznych i polskich zakładów leczniczych.

Do księgi dołączony jest plan Wielkiego Krakowa. Cena egzemplarza wynosi 6 koron. Adres wydawnictwa: Kraków. Mikołajska 12.

Zniżenie stopy procentowej. Bank krajowy zniżył z dniem 19 marca 1914 oprocentowanie od eskontu weksli prywatnych na $5\frac{1}{2}$%, od eskontu weksli stowarzyszeń na 5%, od pożyczek gotówkowych na $4\frac{3}{4}$%.

Bank krajowy począwszy od dnia 20 b. m. wydawać będzie książeczki wkładk. oprocentowane po 4%, oraz asygnaty kasowe — 4%-we za 90-dniowem wypowiedzeniem, $3\frac{3}{4}$%-we za 60-dniowem wypow., $3\frac{1}{2}$-we za 30-dniowem wypow.

Krajowe Biuro Statystyki Przemysłowej. Nakładem Wydziału Krajowego w opracowaniu Biura Statystyki Przemysłowej wyszła monografia o stosunkach panujących w przemyśle żelaznym naszego kraju. Dzieli się ona na 2 części. W pierwszej kierownik Biura, Dr Aleksander Szczepański, podaje „Obecny przerób żelaza w Galicyi", w drugiej zaś inż. p. Zenon Jędrkiewicz, b. dyrektor hut arcyksiążęcych pod Cieszynem, pisze o „Widokach rozwoju hutnictwa żelaznego galicyjskiego".

Książka ta jest na składzie głównym w księgarni Gubrynowicza we Lwowie. Cena 2 korony.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 marca).

Sprawy austryackie.

Pierwsze rozporządzenie § 14.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz wyda w sobotę **pierwsze rozporządzenie na podstawie § 14 o podwyższeniu kontygentu rekruta.**

O nową pożyczkę.

Wiedeń. (Tel. wł.) O godz. 10 tej przedpoł. zebrała się Komisya kontroli długów państwowych, aby wysłuchać referatu kierownika min. skarbu br. Engla w sprawie zaciągnięcia pożyczki na podstawie § 14. Na posiedzenie przybył tylko prezes Komisyi, dalej pos. Fuchs, Kosłowski i Steinwender. Pos Mastalka zupełnie nie przybył.

Obrady o godz. w pół do 3-ciej popoł. nie były jeszcze ukończone.

Wybory do Rady m. w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbyły się tu wybory do Rady m. z III Koła. Wybierano 48 radnych. **Chrześcijańsko-społeczni odnieśli zupełne zwycięstwo, zdobyli bowiem wszystkie mandaty.** Dotychczas jeden mandat w tym Kole posiadali socyaliści, wczoraj i ten mandat zdobyli chrześcijańsko-społeczni.

Katastrofa na lagunach.

Wenecya (T. B.) Torpedowiec „56 T." zderzył się z małym parowcem, który zatonął Ośm osób ocalono. Dotąd wydobyto 6 trupów

Wenecya. (T. B.) O zderzeniu się parowców donoszą w dalszym ciągu: Mały parowiec, na którym jechało z Lido 80 podróżnych, zderzył się z torpedowcem „56 T". Większa część ich utonęła, między nimi wicekonsul rosyjski, Markinskij.

Wenecya. (T. B.) Katastrofa zdarzyła się o godz. 5 min. 30 wieczorem. Parowiec znajdował się w drodze powrotnej z Lido do Wenecyi; na pokładzie i w kajutach znajdowało się kilkadziesiąt osób. Nagle nadpłynął z boku torpedowiec i uderzywszy z całą siłą w ścianę parowca, przeciął go na dwie części. Parowiec natychmiast zatonął. Akcya ratunkowa, którą natychmiast podjęto, wydała niewielkie rezultaty, zdołano bowiem uratować zaledwie 10 osób. Wśród ofiar katastrofy znajdowało się wiele osób, które bawiły w Wenecyi w przejeździe.

Wiadomość o katastrofie wywołała w całem mieście przygnębiające wrażenie, potęgowane tem, że przyczyną katastrofy miała być karygodna nieuwaga kapitana i sternika parowca, którzy zapatrzyli się na ewolucye aeroplanu i nie zauważyli zbliżenia się torpedowca.

Wenecya. („Ag. Stefani"). Według dotychczasowych wyników poszukiwań zdaje się być pewnem, że podczas katastrofy okrętowej zginęło 50 osób. Do godziny pierwszej w nocy wydobyto 11 zwłok. Wśród zwłok znajdują się zwłoki pochodzącego z Berlina Jana Otto i jego żony.

Przez całą noc przeszukiwali nurkowie dno morskie, posługując się reflektorami dla oświetlania dna morskiego. Prace ich skierowane były w kierunku dokładnego oznaczenia położenia zatopionego okrętu i wydobycia zwłok. W Wenecyi zapanowała powszechna żałoba. Teatry odwołały przedstawienia a uroczystości z powodu przybycia okrętów niemieckich również odpadną.

Wenecya. (Tel. wł.) Dzienniki wyszły na znak żałoby w czarnych obwódkach. Pomieszczają one szereg szczegółów katastrofy. Za „Vaporetten" płynął wielki parowiec, którego sternik zobaczywszy nieszczęście, skoczył do morza na ratunek. **Uratował też dwóch ludzi.** W liście ofiar katastrofy nie ma dotychczas Polaków. Jedna młoda Francuzka i jeden Węgier zwaryowali w czasie katastrofy.

Walka o „home-rule".

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin oświadczył przywódzca unionistów, Bonar Law, że zgłosi wotum nieufności dla rządu, albowiem nie chce on uczynić pojednawczej propozycyi w sprawie „home rule". Bonar Law oświadczył dalej, że unioniści poddaliby się plebiscytowi w Ulsterze.

Premier Asquitu, powtórzył propozycye rządu przedstawione w ubiegłym tygodniu i zapytał, czy Ulster poddałby się plebiscytowi?

Carson: Gdy nam przedłożycie ostateczne propozycye, odpowiemy.

Asquith apeluje ponownie do Izby, aby poszła drogą porozumienia.

Carson odpowiada, że propozycye rządu w obecnej formie nie mogą być brane pod rozwagę.

Londyn. (T. B.) Podczas wczorajszej dyskusyi w Izbie gmin Carson opuścił Izbę, aby się udać do Belfast. Gdy Carson wychodził z Izby, opozycya wzniosła okrzyki na jego cześć.

Londyn. (T. B.) Urzędownie zaprzeczają doniesieniu dziennika „Globe" o poleceniu aresztowania Carsona i innych przywódców z Ulsteru.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) O godz. 12 w południe zebrało się prezydyum Koła polskiego na narady. Obecnym był namiestnik Galicyi i szef sekcyi Morawski. Narady dotyczyły sprawy akcyi ratunkowej, oraz **zwołania sesyi sejmowej w przerwie parlamentarnej.** Podnoszono, że jeśli parlament w maju nie zbierze się na sesyę powinien być zwołany sejm galicyjski.

O godz. 4 popoł. udało się prezydyum Koła do prezesa ministrów, aby przedstawić mu obie **omawiane sprawy.**

Zaprzysiężenie nowych tajnych radców.

Wiedeń. (T. B.) Dzisiaj przed południem nastąpiło zaprzysiężenie przez cesarza mianowanych świeżo tajnych radców. Zaprzysiężeni zostali, między innymi, Ks. Biskup krakowski Sapieha, Ks. Biskup tarnowski Wałęga i prezes Koła polskiego Dr Leo. Przy akcie zaprzysiężenia interweniowali minister spraw zagranicznych i domu cesarskiego hr. Berchtold oraz st. podkomorzy hr. Lanckoroński. Po zaprzysiężeniu przyjął cesarz zaprzysiężonych dzisiaj tajnych radców na ogólnem posłuchaniu. Na ogólnem posłuchaniu przyjęci zostali dalej przez cesarza marszałek krajowy, hr. Gołuchowski i komenderujący generł z Krakowa, Boehm-Ermolli.

Loterya klasowa.

Wiedeń. (T. B.) Dzisiaj wygrały na loteryi klasowej 30.000 K. Nr 75.508, po 20.000 K. Nr. 5514 29168, 48,707, po 10.000 K. Nr. 29.394. 77,097.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było **dzisiaj słabe.**

Wyrok na szpiegów.

Wiedeń. (T. B.) Zapadł wyrok w procesie o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Skazani zostali: Julian Zwarycz na 2 lata i 3 miesiące więzienia, Rudolf Koenig na 3 lata i sześć miesięcy, Andrzej Kołosowski na 4 lata, Piotr Piczkur na 3 lata i 9 miesięcy, Sergiusz Sadycz na 18 miesięcy, Bronisław Dyrcz na 5 lat, Nora Hofmann na 2 lata i 3 miesiące. Wszyscy oskarżeni skazani zostali na ciężkie więzienie. Borys Kulikow i Teresa Koenig zostali uwolnieni.

Demonstracya antyniemiecka w Warszawie.

Warszawa. (T. B.) Wczoraj około godz. 7 wieczorem urządziło około 60 studentów trzech wyższych zakładów naukowych demonstracyę przed konsulatem niemieckim. Wybili oni kilka szyb i oblali mury atramentem. Wszystkich demonstrantów aresztowano. Celem demonstracyi był protest przeciw postępowaniu władz niemieckich i policyi berlińskiej przy sposobności zajść w kościele św. Pawła w Berlinie.

Ustąpienie kanclerza Rzeszy.

Berlin. (Tel. wł.) Obiega pogłoska, że kanclerz Rzeszy niebawem ustąpi, a miejsce jego zajmie obecny ambasador londyński ks. Lichnovsky.

Dymisya Monisa.

Paryż. (T. B.) Dymisya ministra marynarki, Monisa, jest **stanowcza.**

Krwawe zgromadzenie przedwyborcze.

Paryż. (T. B.) Podczas zgromadzenia wyborczego w Saint Denis przyszło do zaburzenia spokoju, przyczem wiele osób zraniono, a mają być także i zabici. Policya przedsięwzięła wiele aresztowań.

Podróż angielskiej pary królewskiej do Paryża.

Londyn. (T. B.) Sekretarz stanu Grey towarzyszyć będzie parze królewskiej angielskiej w podróży do Paryża.

Zwycięztwo gabinetu Asquita.

Londyn. (T. B.) Izba gmin odrzuciła 345 głosami przeciw 252 głosom votum nieufności przeciw rządowi.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Ekscellencya Dymitr Nabokoff, z Kacic (Król. Polskie). Juliusz Dembiński z Londynu. Juliusz Kownacki, ze Lwowa. Edmund Gwiżdżalski, z Warszawy. Dr Maksymilian Liptay, ze Lwowa. Stanisławowie Machniewiczowie, ze Lwowa, Eugeniusz Visier, z Paryża. Drowie Jerzowie Rosinkiewiczowie, ze Lwowa. Wiktor Popławski, z Warszawy. Bronisław Szawłowski, z Brodów. Jakób Mortkowicz, z Warszawy. Michał Sajewski, z Królewca. Ludwik Münster z Berna, Rudolf Tline, z Pilzna.

Nadesłane.

†

Z Dymidowiczów

Teresa Sallerowa

żona star. Radcy kolei państw. przeżywszy lat 48, po długiej i ciężkiej chorobie zasnął w Panu dnia 20 marca 1914 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 20 przy ulicy Batorego wprost na cmentarz nastąpi w niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 3 ciej popołudniu, na który to smutny obrzęd nieutulony w żalu mąż wraz z rodziną zaprasza Krewnych, Przyjaciół. Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w poniedziałek dnia 23 b. m. o godzinie 9 tej rano w kościele O. O. Zmartwychstańców.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

Podziękowanie.

JWielmożnemu Panu Drowi Julianowi Nieciowi lekarzowi miejskiemu w Dobczycach za nader troskliwą i pełną poświęcenia opiekę w czasie długiej, a ciężkiej choroby naszej ukochanej Matki śp. Maryi Walasowej składa gorące i serdeczne podziękowanie.

Rodzina.

GÓRKA, TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI CEMENTU w SIERSZY.

OBWIESZCZENIE.

Na zasadzie §§ 27 i 28 statutu Towarzystwa zwołuje niniejszem Rada zawiadowcza „Górki", Towarzystwa Akcyjnego fabryki cementu w Sierszy

II. ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

akcyonaryuszy Towarzystwa na dzień 25. kwietnia 1914, godzinę 10-tą rano w sali posiedzeń Filii Banku Przemysłowego w Krakowie, Rynek L. 31.

Przedmiotem obrad będą:

1). Przedłożenie sprawozdania i bilansu za rok 1913.
2). Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
3). Uchwała o rozdziale czystego zysku.
4). Zatwierdzenie kooptacyi jednego członka Rady zawiadowczej.
5). Wybór 3 członków i 1 zastępcy Komisyi rewizyjnej na rok 1914.

Kraków w marcu 1914.

Rada zawiadowcza.

L. 107/14
drog.

Obwieszczenie.

Gmina m. Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na dostawę pełnych obręczy gumowych, benzyny, oliwy i wazeliny, dla ciężarowych automobili miejskich i walców benzynowych. Oferty pisemne, opatrzone marką stemplową na 1 K w opieczętowanej kopercie składać należy do dnia 31. marca 1914 r. do godziny 12-tej w południe w biurze Budownictwa miejskiego oddział drogowy.

Warunki ogółowe i szczegółowe, w których jest określona wysokość wadyum osobno na każdą z powyższych dostaw, przeglądać można w Budownictwie miejskiem oddział drogowy, w godzinach między 11 tą a 1 ą w południe.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

$\frac{1000}{30}$ V 1913

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1913.

Odjazd z Krakowa.

2·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

2·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

·05 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

·25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

·25 rano p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

·30 rano p. p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

·0·45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

·15 po poł. p. osob. Nr. 55 do Suchej, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów, Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza.

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

6·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·4· wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

·55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu Jass, Ickanu Delatyna, Husiatyna Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja. Orłowa, Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza. Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwarye i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 18 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 52 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły.

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 co niedzielę, czwartki i święta z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia Zakopanego, Zwardonia Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

3·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca, Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki.

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4··3 po poł. p. osob Nr. 37 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 z Tarnowa. Połączenia Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk. Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa. Kopyczyniec, Brodów, Ickan Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic, Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy.

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwarye.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina. przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu". w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.